

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Kto jeszcze Gazety na nowy kwartał nie zapisał, niech to natychmiast uczyni. Numerów początkowych drukujemy zawsze więcej i dostarczamy ich każdemu, który mimo nawoływania z zapisaniem Gazety się opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. Po wsiach można i listowemu dać pieniądze na Gazetę.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

W i e c

w sprawie szkolnej i wysłania petytycy do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w niedzielę, dnia 10 lipca w południe o wpół do 1-szej

w Gietrzwałdzie, w oberży pana Guskiego.

Na wiec ten wszystkich wiarusów tak z parafii Gietrzwałdzkiej jak i z sąsiednich parafii jak najuprzejmiej zaprasza
KOMITET.

Cierpliwości, wytrwałości, męstwa!

Te trzy cnoty zalecał Ojciec św. Pius IX-ty narodowi polskiemu. Jeżeli kiedykolwiek, to teraz właśnie przy walce o zachowanie dzieciom naszym Wiary św. w języku Ojców naszych, potrzeba nam koniecznie cierpliwości, wytrwałości i męstwa. Donoszą nam bowiem z różnych stron, że z powodu wieców, jakie się w naszych stronach w sprawie szkolnej odbywają, wielka mściwość zapanowała u tych, którzy dla zaskarżenia sobie jakiegś „łaski“, lub z wrodzonej nienawiści do wszystkiego co polskie, każde słuszne dopominanie się o swe prawa, uważają jako zbrodnię. Takim panom nawet za nie pismo regencyi, które wyraźnie powiada, że na niższym oddziale ma być dzieciom religia św. po polsku udzielana. Widzą oni wszędzie jakąś „agitacyą“, i w różny sposób starają

się lud odwieść od wieców i podpisywania petytycy. Jak przy ostatnich wyborach wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami walczone przeciw kandydatowi polskiemu, tak teraz walczą niektórzy przeciw wiecom i petytycom. Nie chcemy teraz wszystkiego ogłaszać, jak daleko posunęły się w nienawiści osoby, których rzeczą byłoby na wiec przybyć i lud w obronie tak ważnej sprawy poprzeć.

Potrzeba nam więc cierpliwości, aby znieść te wszystkie przeciwności bez szemrania. Potrzeba wytrwałości w nieustannym dopominaniu się o religię św. w języku ojczystym. Potrzeba męstwa do śmiałego występowania tam, gdzie nam się krzywdą dzieje.

W przyszłą niedzielę w południe odbędzie się wiec w sprawie szkolnej w Gietrzwałdzie. Niechże tamtejsi ojcowie rodzin licznie na ten wiec się stawiają, bo tylko gromadnie a zgodnie radząc, spodziewać się możemy skutku pomyślnego z naszych zebrań.

W sprawie petytycy z przeszło stu tysiącami podpisów, jaką Górnoszlązacy niedawno do swego ks. Biskupa odesłali, dowiedział się „Katolik“, że Najprzew. Książę-Biskup wszystkie podpisy w księgę oprawić poleciwszy, panu ministrowi przedłożył i w osobnym piśmie poparł prośbę swych dyciezyjan polskich. Wiadomość ta napełni radością serca wszystkich rodziców polskich, a pomnoży miłość i wdzięczność ludu górnoszlazkiego do o-o-by Najprzew. ks. Biskupa. Nie nadarmo tedy była petytyca, jak to niektórzy głosili, gdy ją podpisywano.

„Katolik“ ma też to mocne przekonanie, że Najprzew. ks. Biskup, patrząc na sprawy ze stanowiska następcy Apostołów, biskupa Kościoła katolickiego, za grzech uznaje, przygotowywać polskie dzieci do niemieckiej spowiedzi.

To wszystko niech rodziców napełni otuchą, aby nie ustali w obronie swego ojczystego języka. Bronić swojej mowy ojczystej, to znaczy dla nas: bronić wiary św.

— W sprawie Zjazdu Przemysłowców i Śpiewaków polskich w Chełmnie, jaki się odbędzie w przyszłą niedzielę, dnia 10 lipca, podajemy do wiadomości, że:

1. Wstęp na koncert kosztować będzie dla członków Towarzystw i ich rodzin 50 fenygów.

2. Osobom w sobotę, to jest 9 lipca do Chełmna przybywającym wyznacza się jako miejsce zboru lokal pana Baehra na Grudziądzkiem przedmieściu.

3. W niedzielę oczekiwać będą gości na poczeku — na dworcu kolejowym terespolskim i chełmińskim, nad Wisłą, członkowie tutejszego Towarzystwa przemysłowego, poznać ich będzie można po niebieskich kokardach.

4. Biuro informacyjne znajdować się będzie w lokalu p. Ilgnera przy ulicy Grudziądzkiej, tamże wydawać się będą bilety wstępne.

5) W końcu przypominamy ponownie, że osoby chcące wzięść udział w obiedzie, powinny się koniecznie zgłosić do sekretarza komitetu p. J. Rybickiego kilka dni przed Zjazdem.

Komitet lokalny Zjazdu.

Co słyhać w świecie?

Książę Bismark na stare lata doczekał się zgryzoty, na jaką zasłużył. Póki był kanclerzem, to rządził w Niemczech, jak mu się podobało, a miał się we wszystkich rzeczach za nieomylnego. Że i słabszych uciskać lubił, o tém też wszyscy wiedzą. Teraz Bismark na wymiarze siedząc, gdera na swoich następców, że nie dobrze krajem rządzą. Naturalnie, że ks. Bismark swemi wygadywaniami szkodzi bardzo państwu niemieckiemu. Teraz więc sam kanclerz Kapriwi wystąpił przeciw ks. Bismarkowi, a za nim kilka gazet niemieckich, pisząc, że Bismark nie honorowo sobie postępuje.

Tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie.

Niemcy zamysłali urządzić za 4 lub 5 lat wielką wystawę w Berlinie.

Później podał ktoś plan, aby tę wystawę urządzić w roku 1090, a miała ona być bardzo wspaniałą, i niejako przeznaczoną na zakończenie bieżącego stulecia. Rządowi niemieckiemu też się ta myśl podobała. Wtém Francuzi się porwali i zazdroszcząc Niemcom, chcą w Paryżu wystawę w r. 1900 zrobić, choć dopiero niedawno wystawę mieli. Może tedy będą dwie wielkie wystawy. Kto dożyje, zobaczy.

— W Frankfurcie nad Menem dnia 1 b. m. napadło dwóch rabusiów ucznia domu bankowego „Braci Wolff” przy magazynie solnym na schodach gmachu tegoż, wiedząc niewątpliwie, iż tenże uczeń właśnie odebrał w głównym banku cesarskim na weksel 150 tysięcy marek. Rabusie umknęli z pieniędzmi, ale jednego z nich dościgniono i schwyciono. Sumę zrabowaną znaleziono przy nim. Drugi napastnik umknął.

— W kopalniach węgla w Schenkendorfie w pobliżu Königswusterhausen pod Berlinem przyszło do rozruchów wszczętych przez śląskich robotników. Z powodu swarów o płacę robotnicy zaprzestali roboty, bili dozorców i przełożonych i usiłowali wtargnąć do biur. Żandarmerya stłumiła rozruchy i przyaresztowała trzydziestu robotników.

— W Trewirze wydał pewien drukarz, gdy sukienka Pana Jezusa była wystawiona, książkę pełną obelg i zniewag tak dla św. relikwii, jak biskupa trewirskiego. Zaskarżono drukarza o wyszydzanie Kościoła katolickiego i o-

brażę biskupa. Przed paru dniami sąd orzekł, że w książeczce nie ma obelg, a co do obrazu biskupa, to nie można procesu wytoczyć, bo oskarżyciel nie podał tych ustępów z książki, przez które biskup obrażony został. W tej sprawie będą apelowali wyżej.

Austryacki cesarz podróżuje teraz po Morawie, witany wszędzie serdecznie przez Morawian i Czechów. W pewnym mieście prosił go pewien chłop czeski, ażeby się koronował na króla czeskiego. Cesarz nie na to nie odpowiedział. Jak wiadomo, domagają się Czesi tej koronacji, bo myślą, że wtedy nabędą takich praw, jak Węgrzy, to jest, staną się zupełnie samodzielnymi. W tem samym mieście zdarła policja herby Czech, Morawii i Śląska z czeskiego domu związkowego. Posłowie czescy zaraz się w sejmie przed ministrem poskarżyli.

Francya. Jeden urzędnik w ministerstwie wykrał różne ważne papiery i sprzedawał je sekretarzowi posła amerykańskiego we Francji. Teraz się to wydało; urzędnika aresztowali, a poseł sekretarza zaraz wygnał. — W pewnym towarzystwie akcyjnym przekonano się przy rewizji, że brakuje 5 milionów marek. Gdzie złodziej? Zaczęto szukać, rewidować i aresztowano — głównego dyrektora, który jest senatorem czyli członkiem najwyższej rady państwa. To wszystko pokazuje, że nawet najwyżej po-

stawieni ludzie nie mają moralności i że społeczeństwo francuskie upada i się psuje. Co za przyczyna tego? Brak religii, religijnego wychowania, brak chrześcijańskiego ducha i zasad. A rząd jeszcze przyczynia się do upadku przez to, że kulturkampf prowadzi. Szkoda Francji!

Hiszpania. W Madrycie przyszło pomiędzy handlarzami tamtejszymi zeszłej niedzieli do skandalicznych rozruchów z powodu podwyższenia im podatków komunalnych. Wzburzone tłumy pozbroiły się, w co mogły, przebiegały z krzykami i hałasami ulice, sponiewierały i zbiły urzędników miasta, a nadto powybijały okna wystawne i drzwi w większych składach kupieckich. Zaalarmowano do pomocy żandarmeryą. Pomiedzy tłumami a żandarmeryą przyszło w kilku miejscach do krwawych walk. Raniono kilkanaście osób. Walki i utarczki trwały aż do późna w noc. Nad ranem dnia następnego rozruchy się powtórzyły i znowu przyszło do krwawych walk. Ostatecznie udało się żandarmeryi rozpedzić hałasujące tłumy. Przywódców przyaresztowano. Pomiedzy mieszkańcami panuje wielkie wzburzenie i zaniepokojenie. Wszyscy obawiają się, żeby nie przyszło do ponownych scen skandalicznych. Wszystkie przedmieścia Madrytu obsadzono wojskiem. Razem uwięziono 75 osób, 20 zaś żandarmów ciężko poraniono i 1 z nich już umarł. W poniedziałek około po-

Doświadczenia z wódką.

Wiadomo, jak szkodliwie działają na zdrowie wszelkie gatunki gorzałki lub likierów fałszowane za pomocą witryoleju. Ale i najczystsza wódka staje się też groźną trucizną, jeżeli się jej zbyt często albo za wiele używa. Jeden uczony Francuz, doktor Manian, postanowił niedawno przekonać się w sposób oczywisty, czy wódka jest naprawdę trucizną. Nie mógł rozumieć się robić prób na ludziach, ale poradził sobie inaczej. Oto zamknął w ogromnej izbie kilkanaście psów i karmił je mięsem i chlebem, które poprzednio moczono były w spiritusie. Psy odwracały się z początku ze wstrętem od tego pokarmu i dopiero zmuszone głodem jadły go. Starsze jednak spożywały tak niewiele, że trzeba było zaniechać prób z niemi, gdyż byłyby pozdychały z wycieńczenia. Zatrzymał więc do dalszych prób tylko młodsze, u których żarłoczność przemagała wstręt do jadła. Podawano im dwa razy dziennie pokarm, do którego dolewano na każdego psa po małym kieliszeczku. Raz tylko na tydzień biedne zwierzęta dostawały jado z mniejszym dodatkiem tej wstrętnej dla sie-

bie zaprawy. Nawet szczenięta mające od 2 do 3 miesięcy, choć chwytaly mięso z wielką żarłocznością, otrząsały je z wódki trzymając w zębach, zanim odważyły je przełknąć. Pomimo tej ostrożności upijały się tak, że w piętnaście lub dwadzieścia minut po obiedzie zaczynały się chwiać na nogach, padały i zasypiały mocnym snem.

Po dwóch miesiącach takiej próby wszystkie psy zrobiły się bardzo niespokojne i rozdrażnione. Drżały, gdy się kto poruszył, kryły się przed ludźmi w najciemniejszy kąt izby, nie pozwalały dotknąć się do siebie, a gdy się kto zmierzył na nie kijem, wydawały przeraźliwe wrzaski, choć poprzednio nigdy tego nie bywało. Potem zaczęły doznawać różnych strachów i przywidzeń. Zdawało się im, że jakiś nieprzyjaciół goni za nimi; uciekały więc jak nieprzytomne z głową poza siebie zwróconą, chwytaly coś w powietrzu zębami, szczekały gwałtownie na kogoś, choć nikogo obcego nie było. Słowem był to obłęd zupełnie taki, jak u pijaków, którym się nieraz przywodzi, że jakiś niewidzialny wróg godzi na ich życie, że ktoś za niemi goni, straszy, prześladuje. Bolesnie było patrzeć na męczarnie biednych zwierząt; ale o ileż bolesniej pomyśleć, że tylu

ludzi skazuje siebie dobrowolnie na takie udęczenia.

Po kilku miesiącach wszystkie psy pozdychały. Jeden zasnął w zimie pod otwartym oknem i zmarł. Stało się z nim to samo, co z tymi pijakami, którzy wracając z szynku zimową porą kładą się w polu na sen wieczny i nie pamiętają nawet w chwili zgonu, że mają duszę, która ich odróżnia od bydła. Drugi pies dostał zapalenia płuc, które tak często przecina życie pijaków. Trzeci zginął też w taki sposób, jak wielu ludzi, którym gorzałka rozum odebrała: uciekając w chwili obłędu przed jakimś widziadłem, spadł ze schodów i grzbiet sobie przełamał. Inne wreszcie słabły na siłach, nędziały, gdyż pozdychały z wycieńczenia, chociaż do końca dawano im obfitą strawę.

Jednocześnie z tą próbą wykonał doktor Manian drugą w innym oddziale psów, którym dawał pokarm z wódką innego rodzaju, zwaną absyntem. Tam skutek był jeszcze prędszy i straszniejszy. Nieszczęśliwe zwierzęta dostawały zawrotu głowy, drgawek, obłędu i ginęły bardzo prędko. Oprócz psów poddawano też próbom koty, króliki, szczury, świnki morskie i różne ptaki. Spirytus działał na nie również za-

łudnia zdołano zupełnie już rozpedzić tłumy hałasujące i spokój i porządek na nowo przywrócić.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W zeszłą niedzielę w mieście naszym wyglądało zwłaszcza po południu, zupełnie świątecznie. Wszystkie sklepy tak od 10-tej do 12-tej w południe i od 1-szej przez całe po południe i wieczór były zamknięte. Bardzo to piękne prawo o święceniu niedzieli, ale nie dostateczne. I tak skarżyły się niektóre kobiety, że w niedzielę wieczorem ani kawałka chleba dokupić się nie było można, podczas gdy wódki to i całą beczkę by sprzedano. Gdyby prawo o święceniu niedzieli nakazało zamknąć szynkownie i destylacje, to niejedna zwada w rodzinie byłaby w niedzielę usunięta i niejedyn grosz pozostałby w kieszeni.

-- W zeszłą sobotę udał się robotnik Kelka tuząd do lasu, aby zbierać szyszki. Po kilku godzinach znaleziono go nieżywym. Sądzą, że go paraliż ruszył.

— W Szombargu urządzone zostanie z dniem 10 lipca pomocnicze miejsce pocztowe a zarząd tegoż oddany zostanie bezpłatnie karczmarzowi p. Weski tamże.

— W zeszłym miesiącu zabito w bójczo.

Próby te dowiodły raz jeszcze, że wódka, choćby najczystsza i najlepsza, jest straszną trucizną. Staje się ona u wielu ludzi powodem pomieszczenia zmysłów i szaleństwa. Wszystkiem zaś odbiera zdrowie, chociaż powoli, ale niezawodnie. Przytem poniża człowieka i gotuje mu nieraz śmierć haniebną. Od wódki giną nie tylko pojedynczy ludzie, ale i całe rodziny, a nawet ludy. Ona to doprowadziła do zagłady wiele narodów, które mieszkaly w Ameryce, zanim ją Europejczycy odkryli, i dziś też odbiera wszędzie zdrowie i siły tysiącom ludzi.

Jakiż jest sposób przeciw tej truciznie?

Z pijakami nałogowymi trudno poradzić. Niejedyn wie, że topi w kieliszku nie tylko zdrowie i mienie, ale nadto dobre imię i godność człowieka, a jednak nie chce się wyrzec nałogu; chyba, że Bóg go łaską swą oświeci i domoże podnieść się z upadku. Cóż więc począć? Oto zamiast zaprawiać dzieci do kieliszka, trzeba im od najmłodszych lat przedstawiać straszne skutki pijaństwa, wzbudzać obrzydzenie do tego nałogu, a przede wszystkim nie dawać złego przykładu upijając się w domu lub wracając z jarmarków w podpitym stanie.

Małym Ruskim (powiat szczeciński) trzy sztuki bydła, ponieważ wedle zeznań weterynarza miały być chore na wściekliznę. Dla tego w obwodzie urzędowym Wały wiązane być mają psy przez trzy miesiące, to jest do 30 września tego roku.

* **Biskupiec.** W niedzielę nad ranem o 3-cięj wybuchł w domu mieszkalnym karczmarza Toszki w Węgoju ogień. Toszka miał jeszcze gości w karczmie, gdy mu doniesiono, że się u niego pali. Niektórzy przybiegli na ratunek, zalewali więc gardło wyratowaną gorzalką, niż ogień. Pozostały tylko gołe mury. T. jest zabezpieczony.

* **W Zerbuniu** powiesił się zeszłej soboty 40-letni, dobrze się mający gospodarz Jan Markowski. Co go do tego kroku popchnęło, nie wiadomo.

* **Reszel.** Sprzęt siana i konieczyzny w naszej okolicy nie będzie za dobry. Zwłaszcza konieczyzna jest wiele lichsza niż w roku zeszłym.

* **Zybk.** W nocy z 1-go na 2-go lipca włamali się złodzieje do kupca Bader i rozbiwszy kasę, zabrali około 100 marek. Sprawców dotąd nie wykryto.

* **Z diecezji warmińskiej.** W Biskupcu podczas Misji przystąpiło około 7 tysięcy wiernych do Stołu Pańskiego. W niedzielę 3 go b. m. rozpoczęła się misja w Gutsztacie. — W Kwidzynie najprzew. ks. Biskup warmiński wybierzmował w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła około 500 osób. — Katolickie Stowarzyszenie kwestarskie (Sammelverein) miało w diecezji warmińskiej w ubiegłym roku rachunkowym dochodu 1230 m. 75 fen. Wydano na utrzymanie sierót i komunikantów w Wielbarku 1 tysiąc 201 m. 60 fen.

* **Kwidzyn.** Jeźdźcy pięknie przystrojeni, których było około 30, i którzy najprzew. ks. Biskupowi towarzyszyli do Kwidzyna, byli z parafii Tychnowskiej. W poniedziałek 27 czerwca wyjechali ci jeźdźcy aż do granicy Watkowicy (w parafii Postolińskiej) Arcypasterzowi naprzeciwno. Ztamtąd towarzyszyli Biskupowi do kościoła w Straszewie a potem do Tychnow. W wtorek 28 czerwca towarzyszyli ci jeźdźcy najprzewielebniejszemu w drodze z Tychnow do Kwidzyna. Parafianie postolińscy stawili około 36 jeźdźców, którzy 26go czerwca Arcypasterzowi towarzyszyli w drodze z Sztumu do Postolina a potem 27go czerwca aż do granicy Watkowicy, gdzie, jak się wspominało, miejsce ich zajęli jeźdźcy Tychnowskiej parafii. Parafianie postarali się o powozy dla panów, towarzyszących Arcypasterzowi.

* **Z Chojnickiego.** Pokutuje w Mogile. Tak przynajmniej twierdzi właściciel W. opowiadając, że u niego w

najokrutniejszy sposób rzuca coś kartoflami, drzewem, talerzami, naczyniami itp. tak że ludziska wytrzymać nie mogą. Bajki to, a ludzie ze strachu nie nie mogą spostrzedz. Ale niechno się lepiej rozpatrzą to zapewne jakiego pokutnika psotnika schwyca.

* **Budujący się most** pod Fordonem będzie miał 1320 metrów długości. Będzie on najdłuższym mostem żelaznym na Wiśle. Prócz pociągów będą po nim przejeżdżały i furmaki wszelkiego rodzaju. Będzie tworzył 18 łuków; z tych 13 na lądzie mających po 62 metrów, a 5 w korycie rzeki po 100 metrów. Budowę rozpoczęto w dniu 1go kwietnia 1891 roku a zakończy ją się prawdopodobnie w jesieni roku przyszłego, tak że cała budowa trwać będzie około 3 lat.

* **W Magdeburgu** skazano stręczarkę Dorotę Buntrock i jej kochanka Fryca Erbę aż dwa razy na śmierć, bo za zabicie dwóch dziewczyn. Zwaliali oni biedne dziewczęta ogłoszeniami po gazetach, że mają dobrą dla nich służbę, a potem uprowadzali do lasu, zabijali i z sukien oraz z pieniędzy obdzierali. Pójdą więc znów dwie głowy pod topór, co się teraz, niestety! nader licznie zdarza.

† **Jan Nepomucen Roman**, najpierw aptekarz, następnie księgarz i drukarz, a jako taki założyciel drukarni i księgarni w Pielplinie wraz z „Pielgrzymem“, umarł 28 z. m. u syna swego w Nawrze pod Chełmżą, licząc lat 87. Człowiek skromny, oddał nie małe zasługi Prusom Zachodnim.

* **„Katolik“**, gazeta wielce zasłużona około podniesienia oświaty i rozbudzenia ducha narodowego pomiędzy Górnolazakami, obchodzi w przyszłą niedzielę 25-tą rocznicę swego założenia. „Katolik“ liczy przeszło 13 tysięcy abonentów, jest więc najwięcej czytowaną gazetą polską pod zaborem pruskim.

ROZMAITOSCI.

Włócznia Longina. Dnia 31 zm. obchodzono w Rzymie 400-setną rocznicę odzyskania grotu włóczni, który przeszył bok ukrzyżowanego Zbawiciela. Grot włóczni Longina przywieziono do Rzymu dnia 31 maja tego 1492 r. Włócznię tę, jak było ówczesnym zwyczajem, zakopano z innymi narzędziami Męki Pańskiej niedaleko miejsca, gdzie Chrystusa ukrzyżowano, i gdzie cesarzowa Helena znalazła te narzędzia w r. 326. Świętą włócznię wieziono do Rzymu w urnie, na siwym papieskim koniu, poprzedzonym procesją i tysiącem świateł. Zabrało to wiele czasu, bo się zatrzymywano w głównych miastach. Nakoniec w dzień Wniebowstąpienia dnia 31 maja 1492 r. relikwia dojechała do Rzymu. Papież Innocenty VIII z kardynałami, całym duchem

wieństwem i baronami rzymskimi, przyjmował ją u bramy, ukląkł przed nią, a potem wzięwszy urnę, niósł ją własnymi dłońmi w procesyi z olbrzymim orszakiem wiernych do kościoła św. Piotra. Tam miejsce tej najdroższej relikwii wielokrotnie zmieniano. Po przebudowaniu bazyliki papież Paweł V w 1606 r. przeniósł ją do nowój, a w 1652 r. Urban VIII stanowczo umieścił w górnym krużganku Chustki św. Weroniki, gdzie się dotąd przechowuje w ślicznej kryształowej urnie, którą kardynał Barberi, synowiec Urbana VIII, sprawił zamiast pierwotnej, zrabowanej przez Francuzów w r. 1527.

Ludożerca w Brazylii. W osadzie Salinas, w Stanie Minas, w Brazylii, uwięziono w grudniu r. z. pewnego mężczyznę pod zarzutem, iż do spółki z kimś innym zabił i zjadł pięciu ludzi, poczem zamordowałszy współnika swego, spożył go także z kolei. Wychodzący w St. Paulo dziennik niemiecki, „Freie Presse“ podał obecnie protokół zeznań uczynionych przez ludożercę przed sędzią śledczym. Oto co zbrodniarz z całym bezwstydem wyznał o sobie i czynach swoich: „Imię mi Klemens, liczę lat 22; nie jestem żonaty, zajmuję stanowisko robnika, urodziłem się w Salins. Zabiłem sześcioro ludzi w celu zjedzenia ich. Przed dwoma miesiącami zabiłem pierwszą osobę, było jej imię Marya, napotkałem ją śpiącą nad brzegiem rzeki Innidiha. Uderzyłem ją w głowę kamieniem, poczem na miejscu rozpałem ogień, upiekłem ciało i zjadłem do spółki z towarzyszką moją, nazwiskiem Franciszką, z którą żyłem. W czarnaście dni później rozbiłem czaszkę kochanki mojej i spożyłem jej ciało. Udałem się następnie do domu matki Franciszki, gdzie zastałem brata tej ostatniej; spał właśnie. Zabiłem go i zjadłem także. Zamieszkałem w pustym domu sąsiednim, a gdy przyszedł do mnie pewnego dnia brat poprzedniego, zamordowałem go drągiem, upiekłem i zjadłem. Parę dni później w towarzystwie niejakiego Basilio, który do mnie „przystał“, udałem się do mieszkania Symplicjusza, aby tam przenocować. Przybyliśmy późnym wieczorem. Symplicjusz już spał; na żądanie moje Basilio zabił go, poczem upiekliśmy ciało jego i zjedli je. D. 28 listopada, podczas gdy Basilio zajęty był skrobanie korzeni ananasowych, rozprułem mu brzuch i przeciąłem szyję. Następnie upiekłem górną część ciała i zjadłem ją; później upiekłem część dolną i zabrałem się do jej spożycia; ogrzałem właśnie udo, gdy mię schwytano i uwięziono.“ Klemens, jak to śledztwo stwierdziło, po raz pierwszy jadł ludzkie mięso na krótki czas przed przytoczonemu tu

wypadkami w towarzystwie niejakiego Leandra i żony jego Emilianny. Działo się to w miejscowości Correg Funda. Spotkali tu nieznanego sobie chłopca, zabili go i wspólnie spożyli. Od owiej chwili Klemens stał się, że się tak wyrazimy, „fachowym“ ludożercą. Klemens nie był wyjątkiem, bo w Brazylii wypadki ludożerstwa nie należą dziś do rzadkości lecz z dnia na dzień powtarzają się z zastraszającym wzrostem.

❖ Ogłoszenia. ❖

Aby mój skład maki do nowych żniw wyprzątnąć, sprzedaję mianowicie makę żytnią po taniiej cenie. I tak z wyrosniętego zboża makę na chleb po 1,25 m. za ósemkę centnara. Pieczywo jest także odpowiednio powiększone.

Również polecam ośpich i krupy z królewskiego młyna w Bydgoszczy.

Robert Hennig,

właściciel piekarni parowej.

Olsztyn, w lipcu 1892.

Miejsca sprzedaży:

Blumenstrasse nr. 8. i narożnik ulicy Prostěj i Krzywěj nr. 11.

Mam na sprzedaż

z wolnej ręki kuźnia i statki kowalskie bardzo dobre. Zgłosić się trzeba do mistrza kowalskiego **B. Koitka** w Dużym Ramsowie (Gr. Ramsau p. Wieps.)

Ogłoszenie.

Po cenie bardzo przystępnej nabyć można każdego czasu Różańce i koronki robione na drucikach tu w

miejscu. Wykonane zaś trwale i gustownie przy znacznym bardzo wyborze. Cennik na żądanie nadsła się bezpłatnie, jako też zamówienia przyjmuje Towarzystwo św. Wincen- tego à Paulo w Toruniu (Thorn), Altstadt nr. 163, I piętro.

Gospodarz,

nieżonaty, poszukuje miejsca na plebance albo mniejszym folwarku. Świadectwa dobre. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

OGŁOSZENIE.

Od dzisiaj polecam

Cukier za funt 32 fen.

Farynę za funt 29 fen.

Dobrze smakującą kawę Kampos

90 fen. za funt.

Dobrze smakującą kawę Santos

1,00 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Superior Santos

1,10 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Ceylon

1,30 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę brunatną Menado

1,40 Mrk. za funt.

Ryż piękny biały już od 12 fen. za funt.

Najlepsze łojowe zielonoziarniste mydło funt 17 fen.

Olsztyn, dnia 27 maja 1892 r.

Maks Barczinski.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do **Brunsb- bergi**, zwijam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzątnąć, sprzedaję po znacznie niższych cenach.

Również chcę mój dom pod bardzo korzystnymi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Bittrich.